Rok VI. We Lwowie dnia 29. września 1898. Nr. 39.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Różaniec a kwestya socyalna.

Czas, w jakim obecnie żyjemy, to czas socyalnej demokracyi. Jeżeli duchem czasu nazywamy sumę tych idei, tych wyobrażeń, tych dążności i pragnień, któremi w pewnym okresie ludzie pospolicie najwięcej się zajmują, które na całe życie czy to pod względem religijnym, czy obyczajowym, czy społecznym przeważny wywierają wpływ, natenczas śmiało rzec można, iż kwestya socyalna stała się dziś osią, około której obracają się wszystkie ważniejsze sprawy. Skargi na przykre i ciężkie stosunki życiowe, oraz pragnienie i dążność do ich polepszenia, stały się dziś zjawiskiem codziennem. Nikt nie jest zadowolony z tego, co posiada. Myśl, że źle, że lepiej być powinno, że nawet lepiej być musi, opanowała umysły niemal wszystkich, przygniotła je swoim ciężarem. I rzeczywiście przeważna część społeczeństwa żyje w warunkach bardzo twardych. Tak więc kwestya socyalna, będąca synonimem kwestyi bytu i szczęścia całych pokoleń ludu w szczególności, a społeczeństwa wogóle, stanęła na pierwszym planie, zajmuje umysły wszystkich poważniej myślących ludzi, tych wszystkich, co żyją nietylko dla swego wygodnego »dzisiaj«, ale z troską o dobro ogółu, spoglądają w dalszą przyszłość. Sam Ojciec św. Leon XIII. w swojej encykl. z 15. maja 1891 r. odzywa się do narodów i przypomina wszystkim, »że kwestya socyalna w obecnej chwili najpierwsza jest kwestyą i że ją przed wszystkiemi innemi i to wnet rozwiązać trzeba i że wszystkie czynniki społeczeństwa na jej rozwiązanie złożyć się muszą«. Już sam ten fakt, że dola tylu paryasów ludzkości znajduje coraz większe zainteresowanie się sfer decydujących, że coraz szerszy ogół zajmuje się uregulowaniem naprężonych stosunków społecznych, daje podstawę nadziei, że przecież raz wybije godzina błoga na dziejowym zegarze, kiedy te teorye zamienią się w czyn, a świat odetchnie z pod ciężkiego brzemienia trwogi o własną egzystencyą. I nietylko coraz więcej zajęcia budzi kwestya socyalna, ale w ostatniem dziesięcioleciu mamy do zanotowania szereg wybitnych mężów w różnych krajach, którzy zainscenowali pomyślnie różne związki, dźwignęli instytucye, mogące stanowić niejako pomost rzucony między klasy społeczne, wrogim antagonizmem i zawiścią jakby przepaścią od siebie oddzielone. Jednak przy tem wszystkiem nie ustaje, ani się swą ciągłością osłabia owa krecia robota tajnych stowarzyszeń, owe zakusy piekielnych potęg, co dyszą nienawiścią do społeczeństw chrześcijańskich, a za najpodatniejsze narzędzie używają żydostwa i socyalnej demokracyi. Środki zaradcze, jakimi starają się społeczeństwa przeciwdziałać piekielnej tej falandze, należą prawie w zupełności do dziedziny życia ziemskiego i materyalnego; są to zasoby mądrości i siły ludzkiej. Wprawdzie pożyteczne są te wszystkie zabiegi, aby na polu prawno-ekonomicznych reform zażegnać burzę wiszącą rewolucyi. Gdyby atoli społeczeństwa nie chciały o krok wyżej i dalej postąpić, wtedyby złożyły dowód, że położenia rzeczy należycie nie oceniły, że do rozwiązania problematu jeszcze daleka droga. A tego właśnie najwięcej się lękać potrzeba przy dzisiejszej skłonności do złudzeń i marzeń, przy tak częstem, mylnem podstawianiu pozoru rzeczy za rzecz samą, skutku za przyczynę; tembardziej, że dziś tylu zewsząd narzuca się proroków i zbawców cierpiącej ludzkości, tyle wyłania się zwodniczych projektów uszczęśliwienia ludzi, gdy nadto głównie żydostwo usiłuje różnymi środkami odwrócić od siebie uwagę jako od czynnika najbardziej rozkładowego społeczeństw chrześcijańskich, a wskazywać źródło złego wszędzie indziej, tylko nie tam, gdzie ono tkwi rzeczywiście. I że dotąd mimo tylu różnych objawów społecznej burzy, co z dala nadciąga ze złowrogim hukiem, tak jeszcze niewiele zmieniło się na lepsze w ustroju społecznym narodów, tego przyczyna niepomierna leży w tem, iż kwestyą socyalną przeważnie uważa się jako przesilenie ekonomiczne. Gdy zaś w ten sposób wzięto symptomy ciężkiej niemocy społecznej za jej ostateczne źródła i czynniki, środki zaradcze schodzą do roli półśrodków, co złe przesunąć mogą w dalszą przyszłość, ale go uleczyć radykalnie nie zdołają. I to jest niestety główny błąd dzisiejszej polityki

czyto państwowej, czy ekonomicznej. Jakkolwiek więc chwalebne są usiłowania, podjęte w zakresie środków materyalnych, to jednak nietylko nie będzie od rzeczy wskazać tu na środek pewien, co w tej sprawie może oddać nieocenione usługi, ale owszem rozwiązanie kwestyi socyalnej we właściwem przedstawi się świetle. Tym zaś środkiem jest częste — owszem codzienne a nadto wspólne — pełne wiary i zastanawiania się odmawianie Różańca N. P. Maryi.

Aby powyższe zdanie uzasadnić, wystarczy rzucić badawczem okiem na smutny stan społeczeństw i jego ostateczne przyczyny. Zrobiwszy taką dyagnozę, przyjdziemy do przekonania, że kwestya socyalna jest w istocie swej religijno-moralną, że tu idzie głównie o panowanie w świecie albo zasad Ewangelii św. albo fałszywych doktryn neo-poganizmu, co znajduje swój wyraz w zżydziałym liberalizmie, socyalizmie i tajnych stowarzyszeniach, nie zaś o sprawy finansowe, agrarne etc. Chodzi tu więc o chrześcijaństwo dla Europy zwłaszcza o zachowanie najwyższych dóbr cywilizacyi i godności człowieka, o szczęście doczesne i wieczne społeczeństw. »Skoro więc — jak mówi apol. Weiss — obecne zło jest w swej istocie moralnej i duchownej natury, więc leczenie musi się rozpocząć powrotem do prawdziwego lekarza, do źródła życia i zdrowia, boć z odstępstwem od Boga zaczęła się śmiertelna choroba społeczeństwa«. Gdy zaś modlitwa różańcowa jest czemś, co sięga w świat moralno-duchowy i stanowi węzeł, łączący nas z Bogiem, więc już w tem samem leży ogólne wyjaśnienie tej prawdy, że po tem nabożeństwie wzniosłem, można się spodziewać gruntownego odrodzenia społeczeństw chrześcijańskich. Lecz bliżej tę rzecz wyjaśnimy.

Natura socyalnej demokracyi, pojętej w duchu skrajnym, albo pogańskim przedstawia się jako negacya wszelkiego porządku nadprzyrodzonego, jako zerwanie z Bogiem według owego hasła niemieckich praojców socyalizmu: Los von Gott! — jako obniżenie człowieka do poziomu czystej natury nie już ludzkiej, tylko, ale zwierzęcej. I ten właśnie obłęd jest najniebezpieczniejszym fałszem, jaki dziś rozpowszechnił się między ludźmi, zwłaszcza oświeceńszymi, od których znowu jako wyżej umysłowo postawionych, spływają mętne potoki zgubnej oświaty na niziny, na których stoją ludowe masy. Jestto zaś zasadniczy błąd naturalizmu tj. owo szalone mniemanie, że człowiek sam sobie wystarczy bez pomocy jakiejkolwiek nadprzyrodzonej, boskiej. Stąd widzimy, że socyalizm skrajny pragnie sobie swojemi tylko siłami dopomódz, z wykluczeniem Boga i Kościoła św. I tento jest szał niezawisłości od Boga, ten jest grzech naturalizmu, jaki popełnił już Adam w raju »gdy zapragnął — jak mówi św. Tomasz z Akw. — w swojej dumie równym stać się Bogu w poznaniu złego i dobrego, a to mianowicie o własnych siłach swego rozumu. Do tej zaś pychy umysłu przyłączyła się w następstwie wyniosłość serca, owa ufność zarozumiała we własne siły ze względu na osiągnięcie ostatecznego przeznaczenia i szczęśliwości«. A co wyrzekł w raju pierwszy nasz rodzic, to powtarza się w przeróżnych formach przez cały szereg wieków, aż do dni naszych, gdy to natarczywiej niż kiedyindziej rozlega się to szalone hasło: Los von Gott! — Precz z Bogiem! Niezawisłości nam od Boga i praw Jego, emancypacyi z pod pasterzowania Kościoła katolickiego! Wszystko rwie się do niezawisłości, nikomu nie podoba się porządek Opatrzności, ludzie pragną zdobyć szczęście

Kronika Kościelna.

Nabożeństwa żałobne za ś. p. Cesarzowę w kraju i za granicą. — Prześladowanie we Włoszech. — 4000 stowarzyszeń katolickich rozwiązanych. — La vera Roma. — Pomnik Don Boska. — Pielgrzymka robotników do Rzymu. — Narodowa pielgrzymka francuska do Lourdes. — Ucisk masoński. — Zwrot ku wierze. — Nowochrześcijanie — Brunetiere, Huysmans, Coppée. — Najnowsze dzieła dwóch ostatnich. — Bractwa książkowe w Karyntyi. — Odnowienie Opactwa Citeaux. — Rozwój trapistów. — Missye afrykańskie. — Madagaskar i Sudan. — Kongres eucharystyczny w Indyach. — Kongresy w Niemczech. — Kongres demokracyi belgijskiej w Liége.

Straszliwa zbrodnia, której ofiarą padła ś. p. Cesarzowa Elżbieta, odbiła się boleśnem, szerokiem echem w sercach ludów podległych berłu najdostojniejszego, tak ciężko doświadczanego Monarchy. We wszystkich zakątkach państwa zajęczały żałobne dzwony, popłynęły tłumy pobożnych, strapionych chrześcijan, aby Bogu polecić duszę, tak nagle odwołaną na sąd Jego. Zwłaszcza w stolicach biskupich z największą wspaniałością odbyły się żałobne obrzędy celebrowane przez pasterzy dyecezyi. W Wiedniu podczas triduum celebrowali kardynałowie Gruscha, prymas Vasary i Schönborn. Za granicą w Warszawie i Poznaniu celebrowali również XX. Arcybiskupi miejscowi, w Spirze, gdzie spoczywa Rudolf Habsburgski, urządziła solenne nabożeństwo kapituła miejscowa, w Rzymie zaś odbyły się trzy żałobne uroczystości. Jedna, z rozkazu Ojca św. w S. Maria Transpontina, gdzie celebrował Arcyb. Constantini w obecności papiezkiego dworu i 14 kardynałów, a kondukt odprawił kard. Rampolla; — w S. Maria dell' Anima, gdzie po celebrze X. Arcybiskupa de Neckere śpiewał »Libera« kard. Vanutelli, w obecności austryackiego poselstwa przy Watykanie wraz z całem ciałem dyplomatycznem akredytowanem przy Stolicy św., wielu kardynałów, prałatów, oraz katolickiej części kolonii cudzoziemskiej w Rzymie, wreszcie w kościółku Imienia Maryi, gdzie odbyło się nabożeństwo urządzone staraniem poselstwa austryackiego przy Kwirynale. W tem ostatniem nabożeństwie wzięli udział włoscy ministrowie i dydnitarze dworu.

Ministrowie włoscy bywają w kościele tylko przy takich nadzwyczajnych okazyach. Niedziw. Pracują usilnie nad zniszczeniem katolicyzmu. Obliczono, że pod zarzutem socyalizmu (!) rozwiązano podczas trwania stanu wyjątkowego we Włoszech cztery tysiące stowarzyszeń katolickich. Ta cyfra, choć z jednej strony świadczy boleśnie o wielkości prześladowania i strat, jakie kościół ponosi, czyż nie jest z drugiej strony najwymowniejszem i wielce pocieszającem świadectwem potęgi i rozwoju akcyi katolickiej w tych Włoszech, w których przed 20 laty stowarzyszeń katolickich prawie nie było?

Obecnie zresztą stan wyjątkowy zaczynają znosić i z konieczności zmuszonym jest rząd tu i ówdzie przynajmniej częściowo pozwalać na ponowne zawiązywanie zniesionych stowarzyszeń katolickich; przeszkadza jednak temu jak może. Nic komiczniejszego, ale i nic przewrotniejszego nad szykany robione przy tem przez władze. W statutach np. usuwają zasadniczo ustęp o »posłuszeństwie Stolicy św.«, wpisując natomiast »posłuszeństwo biskupowi dyecezyalnemu«, oczywiście ze względu na to, że niektórzy z biskupów zarażeni są liberalizmem i ulegli rządowi, jak poprzednik kard. Ferrari w Medyolanie i jak biskup Bonomelli z Cremony, skazany świeżo na odbycie rekolekcyi przez Ojca św. za dziwne zachowanie się wobec ostatnich wypadków.

Do długiego rejestru niegodziwości rządu włoskiego doliczyć należy nowy gwałt, popełniony na redaktorze i wy-

nie w uległości Bogu i Kościołowi, nie na drodze spełniania obowiązków względem Stwórcy i swych bliźnich, ale drogą domagania się »praw człowieka«, drogą niezawisłości zupełnej od praw i Prawodawcy. I w tem obłąkanem pragnieniu niezależności od Boga, leży ostateczny grunt kwestyi socyalnej. Bogacze, panowie i kapitaliści którym pieniądz i ziemskie dostatki mają w zupełności zastąpić nadzieje i dobra pozagrobowe, domagają się niezawisłości od Boga. I dlaczego to? Oto, bo prawo Boże zabrania im zatrzymywania i niesłusznego obniżania zapłaty robotnikom i niesumiennego wyzyskiwania biedniejszych. Nauka wiary św. potępia ich zbytki i tego rodzaju nadużycia, jako grzech do nieba o pomstę wołający, więc precz z taką religią, precz z Bogiem jej twórcą. Bóg potępia lichwę i wszelkiego rodzaju krzywdzenie, zwłaszcza biednych i opuszczonych, a dlatego wszyscy ci, co zagrzęźli w egoizmie i zwierzęcych swych chuciach, domagają się niezawisłości od najwyższego Prawodawcy, szerzą ateizm i liberalizm, a co bezczelniejsze, tumanią niższe i uciśnione klasy, by i one walczyły o niepodległość prawu Bożemu i Kościołowi. I te biedne masy proletaryatu i robotników wołają także: Los von Gott! precz z Bogiem! Precz z księżmi i Kościołem! My chcemy wolności od prawd religii! — gdy tymczasem właśnie w imię tej samej wolności ukuł im liberalizm zżydziały pęta okrutnej niewoli. Pragnęliby oni, by przestały obowiązywać przykazania Boskie, prawa o własności prywatnej, o świętości węzła małżeńskiego, o posłuszeństwie władzy duchownej i świeckiej, gdy tymczasem właśnie przez zastosowanie pogańskich zasad liberalizmu, przez rozprzężenie życia familijnego, przez sponiewieranie wszelkiej władzy i zdeptanie maksym Ewangelii, zapanowały tak nieszczęsne stosunki, których skutki najbardziej dotykają klasy niższe. Właśnie dlatego, że liberalizm potargał związki łączące ludzi na zasadzie miłości chrześcijańskiej w jedną rodzinę, że rozbił dawne stowarzyszenia, cechy i instytucye katolickie, wybujały powstał indywidualizm, powstała walka wszystkich przeciw wszystkim, z czego skorzystali przedewszystkiem żydzi, owi odwieczni wrogowie narodów chrześcijańskich, by odosobnione jednostki klas pracujących i uboższych, jak bezbronne ofiary tem łatwiej wyssać i zrujnować. A niedość, że liberalna przeważnie inteligencya nasza, żyjąca naturalizmem i przejęta duchem materyalistycznej etyki żydowskiej, przez swój sojusz z żydostwem najwięcej się przyczyniła na polu ekonomicznem i ustawodawstwa do ruiny klas niższych, to nadto z góry przedewszystkiem wieje ten prąd niemoralności i ateizmu, co chce w masach ludności zgasić światło wiary św., podkopać szacunek dla Kościoła i zachwiać nadzieje życia przyszłego. I o to są gorzkie owoce tej zbrodniczej i szalonej żądzy niezależności od Boga. Zbrodniczą ona jest, bo już z prawa natury obowiązanym jest każdy człowiek, czy to jako jednostka, czy to związany z innymi w społeczność narodu i państwa, oddawać cześć Stwórcy i Jemu wiecznie służyć. Wyłamywanie się z pod tego nieodzownego porządku rzeczy jest zuchwałym występkiem, który pomścić się musi na jednostkach i całych narodach gorzką i podłą niewolą pod jarzmem dzikich namiętności ludzkich. Nadto jest ona szaleństwem, gdyż zupełnie niezawisłą istotą może być tylko Bóg, wszystko zaś inne tem samem, że nie jest Nim, jest zawisłe i Jemu poddane bezwzględnie. Gdy zaś ludzie oderwali się od Boga, gdy w miejsce wspólnego ostatecznego celu postawili sobie własne żądze i upo-

---

dawcy katolickiego dziennika *La vera Roma*. Za zgodny zupełnie z prawdą opis bezczelnej protestanckiej propagandy i połączonych z nią najprzewrotniejszych intryg w Forano koło Rzymu, skazany został redaktor na 20 miesięcy więzienia i 2300 fr. kary, wydawca na rok więzienia i 1000 fr. kary. Niedawno na równie wysokie kary skazano również za prawdę redaktora i wydawcę *Voce della verità*.

Włochy katolickie jednak nie dają się zachwiać w posłuszeństwie dla Ojca chrześcijaństwa i w obronie praw kościoła. W tych dniach właśnie zebrały się one w Turynie na maryańskim kongresie, następnie zaś w Castelnuovo d'Asti, miejscu rodzinnem Don Boska, na odsłonięcie pomnika wzniesionego tam »Świętemu XIX. wieku«. Podamy później szczegóły obu uroczystości. Zaznaczamy tymczasem przygotowania robiące się w Rzymie do olbrzymiej pielgrzymki robotników francuskich pod przewodnictwem znakomitego Leona Harmela, niemniej jak i przedziwny przebieg tegorocznej narodowej pielgrzymki francuskiej do Lourdes. W tej ostatniej wzięło udział 50.000 tysięcy pielgrzymów oraz parę tysięcy chorych, których osobnemi pociągami zwożono ze wszystkich stron świata. Uzdrowień było wiele, więcej niż w latach poprzednich, a wszystkie miały stwierdzony przez lekarzy charakter cudowny, wykluczający działanie nerwów i natury. Nieopisanie pięknym był widok tych kilkudziesięciu tysięcy z pochodniami w ręku i śpiewem pobożnym na ustach, przeciągających wśród dwóch rzędów przenośnych łóżek z chorymi, a potem nieskończonym, przez parę kilometrów wlokącym się wężem płomiennym oplatających góry i doliny dokoła bazyliki. Najpiękniejszą jednak była chwila, gdy cały ten tłum upadł na kolana przed kościołem Różańca św. u stóp głównej świątyni i głośno chórem zaczął odmawiać Wierzę w Boga,

Tak stwierdza wiarę Francya katolicka. Radykali, masoni i żydzi, stojący dziś u steru, wiją się tymczasem w konwulsyach nienawiści na wspomnienie krzyża, wypędzają siostry ze szpitali, szkół i ochron i agitują za swym sympatycznym Dreyfusem. Nie ma dnia, aby jakiegoś klasztoru, kaplicy lub klasztornego majątku nie sprzedawano z publicznego targu z powodu niemożności uiszczenia niegodziwej, wyjątkowo na klasztory dla ich zrujnowania nałożonej taxy *d' accroissement*. Procesa przeciwko księżom, odbieranie im pensyi są też na porządku dziennym. Świeżo właśnie pociągnięto przed sąd sędziwego biskupa z Blois — nie pierwszego i nie ostatniego. Ale Francya katolicka przetrzyma tę burzę tak, jak tyle innych przedtem. Bodaj nawet, czy głównym powodem zwiększenia się masońskiej zaciekłości nie jest oczywisty, coraz ogólniejszy zwrot i mas ludowych, tak długo bałamuconych, i najlepszej części inteligencyi, tak dotąd dla wiary wrogiej. Nie mówię o całej t. z. nowochrześcijańskiej szkole, w której wogóle chrystyanizmu jest mało, więcej zaś tęsknoty za nim i poczucia, że bez niego ludzkości bardzo jest źle i coraz będzie gorzej. Zeznania takich ludzi, jak wytworny i artystyczny Loti, jak genialny Bourget i cała plejada mniejszych od tych dwóch są wprawdzie charakterystyczne jako objaw tego zwrotu, są może dobrą wróżbą na przyszłość: powrotem do wiary nie są. Ktoś o całej tej bardzo licznej z najwybitniejszych talentów Francyi złożonej falandze powiedział, że ci ludzie przychodzą do kościoła, stają u drzwi, zdejmują z uszanowaniem kapelusz — ale do wnętrza nie wchodzą. Dobre i to — ale tego nie dosyć. Lepiej jest, że są inni, którzy wchodzą. Tych zaś Bogu dzięki jest niemało. Żeby zaś znowu trzech najwybitniejszych wymienić, wspomnę znakomitego krytyka Revue des deux mondes, Brunetiere, powieściopisarza Huysmansa i poetę Franciszka

dobania, gdy niezmienny dogmat prawdy katolickiej zastąpił tyle zapatrywań, ile głów ludzkich, gdy więc ani wspólność posłuszeństwa Bogu, ani jedność celu życia i przekonań religijnych nie łączyły umysłów i serc węzłem pokrewieństwa, nastał nieunikniony rozbrat w społeczeństwach, nastała walka klas i krzyczące bezprawia w imię niezależności od Boga i św. religii katolickiej. I oto mamy kwestyą socyalną ze wszystkimi smutnymi objawami. W źródle więc swojem i naturze nie jest ona kwestyą agrarną, ekonomiczną lub finansową, ale religijno-moralną. Zło kryje się w duszach — czyny zaś i działanie na zewnątrz, mają w nich swoją formalną przyczynę. Rozruchy i gwałty dlatego widzimy na ulicy, bo rewolucya i przewrót dokonały się już w umysłach i sercach. Rewolucya jest ideą, zasadą, systemem, pewną istotą duchową, która się nie da zabić kulą karabinu, ale tylko przeciwną potężniejszą ideą prawdy, dobra i piękna, a to pod działaniem wszechpotężnej łaski Boga. Tylko dobry duch pokonać może ducha złego - potrzeba przyłożyć siekierę do korzenia. By zaś skutecznie zaradzić złemu, trzeba baczyć na jego źródło, które łatwo odkryć musimy w niechrześcijańskiem, liberalnem czyli naturalistycznem wychowaniu młodych pokoleń, a szczególniej klas wyższych, które znowu inne stany na swój obraz przetwarzają. W tym kierunku przeciwdziałać, znaczy u samej podstawy leczyć społeczeństwo, znaczy radykalnie rozwiązać kwestyą socyalną. »Kto bowiem zreformuje wychowanie — pisze Leibnitz — ten zreformuje ród ludzki«. I rzeczywiście jakże ważną rolę odgrywa wychowanie! W obszerniejszem słowa znaczeniu obejmuje ono kształcenie umysłu i serca, nadane człowiekowi w wieku młodzieńczym i późniejszym, kiedyto pojęcia i uczucia oddziaływają bezpośrednio na czyny i wytwarzają w nich pewien system. »Przychodząc na świat, dusza ludzka jest tłem czystem (tabula rasa), sposobnem do przyjęcia wszelkich rysów, jakie wyrazić chcemy — jestto niwa zupełnie nowa, na której rośnie każde nasienie tak złe, jak dobre, stosownie do tego, jakie posiejemy« (św. Tomasz z Akw.). W jakich kto wzrósł i wychował się przekonaniach, takim też zwyczajnie pozostaje później, a tak, rzec można, wszyscy ludzie są dziećmi swego wychowania. To się zaś rozumie przedewszystkiem o wychowaniu późniejszem, nie o tem dziecięcem, domowem i szkoły ludowej, ale o wychowaniu podrostków i młodzieży. Tymczasem któż jest nauczycielem klas niższych? Jużci nie rolnik, nie rzemieślnik będą mogli tworzyć życie umysłowe wykształconych mieszczan i t. d., ale przeciwnie wyższa klasa tworzy wychowanie ludu. Dzieje się to zaś za pomocą słowa, pisma a głównie przykładu. Niestety w tym względzie nie przejął od niej lud promieni światła, prawdy i ciepła miłości Boga i bliźniego, ale zimny, egoistyczny naturalizm, co w dobrach i zbytkach doczesnych rozkoszy znajduje swój ostatni wyraz. Mieszczaństwo zdemoralizowało proletaryat, samo zaś, jak i klasa wyższa zawdzięcza swoje odchrześcijanienie zgubnym prądom neo-poganizmu, wiejącego w wyższych szkołach, z których wychodzą późniejsi kierownicy społeczeństw. Jak zaś obecny ogólny rozkład i przesilenie społeczno-ekonomiczne jest tylko owocem kultury liberalnej, tak tylko powrót do Boga i zasad Ewangelii, tylko przywrócenie wychowaniu we wszystkich szkołach naszych charakteru religijnego, może zażegnać grożące kataklizmy i wznieść silną podwalinę przyszłej pomyślności dla jednostek, familii i narodów. (C. a. n).

Coppee. Huysmans był najzdolniejszym z uczniów Zoli — ale mistrza swego przeszedł w świństwie. Powieści jego były stekiem kału. Miały też kolosalne powodzenie i rozgłos. Od kilku lat zaczął się u tego człowieka powolny, trudny proces wewnętrznego odradzania się, oczyszczania serca i rozjaśniania umysłu. Zamiłowanie piękna i sztuki oderwało go naprzód od naturalizmu, potem zbliżyło do Kościoła. Szereg powieści, w których sam siebie przedstawia pod postacią szukającego prawdy bohatera (Durtala) zdawało sprawę z tego co przechodziła jego dusza. W jednej z tych powieści bohater po wielu walkach i burzach znajduje spokój, odbywając rekolekcye w opactwie trapistów, ostatnia (La Cathédrale) jest jednym hymnem uwielbienia na cześć Kościoła, kościelnej sztuki, a zwłaszcza zakonnej ascezy, ku której z całą potęgą zwraca się duch autora. Podobno też ma zamiar Huysmans zamknąć się na resztę życia u trapistów lub u benedyktynów.

Franciszek Coppee od śmierci Wiktora Hugo jest najznakomitszym może, niezaprzeczenie zaś był i jest od początku swej twórczości najwdzięczniejszym, najbardziej sympatycznym z francuskich poetów. Pióro jego zawsze było szlachetne, natchnienie — czyste, ale od wiary, jak cała francuska inteligencya, był on daleki, zwłaszcza od religijnej praktyki. Wśród utworów jego znaliśmy już niektóre, godne chrześcianina, a tak wzniosłe, że mu warte były zasłużyć nawrócenie. Takim był słynny dramacik »Ojcze nasz«, cudna historya chrześciańskiego przebaczenia, zwycięstwa nad poczuciem najrtsaszliwszej krzywdy, a zarazem i chrześcianki nad komunistycznym mordercą. Lichy i podły rząd masoński zabronił przedstawienia tego arcydzieła na scenie z powodu jego katolickiej i antysocyalistycznej tendencyi. Wtedy już za Coppee'go zaczęto się wiele modlić. Obecnie modlitwy odnoszą skutek. Jak niegdyś św. Ignacy, ciężką chorobą przykuty do łoża boleści, w boleści tej i ciszy odnalazł Boga i z nawrócenia swego oraz z nowego stanu swej duszy zdaje sprawę teraz w prześlicznej, najpiękniejszej ze swych książek p. t. »*La bonne souffrance*« (Dobre cierpienie), poświęcone kapłanowi, który go po latach tylu z Bogiem pojednał. Książkę tę można czytać z równym skutkiem, jak dzieło ascetyczne, choć jest belletrystyczną: tyle w niej ducha Bożego, myśli prawdziwie chrześciańskiej i gorliwości do natchnienia nią czytelnika.

Książka dobra, to najlepszy środek propagandy. Pojmują to nasi wrogowie, pojmują i sąsiedzi nasi katolicy w Karyntyi i Krainie, gdzie obok siebie istnieje dwa wspaniałe stowarzyszenia w tym celu. Jedno słowiańskie św. Hermagora, na setki tysięcy liczy czytelników i członków. Drugie Bractwo książkowe św. Józefa w Klagenfurcie dla Niemców, liczy członków 24.000 a 4.000 nowych przyjęto w roku ubiegłym.

Nowe ognisko dla katolickiego i zakonnego życia przybędzie niebawem we Francyi. Zakon Cystersów, z taką pieczołowitością zreorganizowany i poddany jednolitej dyrekcyi przez Leona XIII, postanowił wykupić i obrócić na pierwotny użytek ruiny pierwotnej swej siedziby, od której bierze swą nazwę w Citeaux. Ma tam być założone opactwo Trapistów. Ciekawą jest rzeczą, jak ta najsurowsza ze wszystkich zakonów odrośl Cystersów rozszerza się i potężnieje w naszych czasach. Zliczyć nie sposób opactw Trapistów, jakie co roku powstają po wszystkich krajach świata. Obok Francyi, Belgii i Stanów Zjednoczonych, gdzie ich jest najwięcej, widzimy je rozwijające się we Włoszech, w Hiszpanii, Irlandyi, Holandyi i Kanadzie, Niemczech Styryi, Chorwacyi, Bośnii (Marya Zwezda), Dalmacyi, Syryi, Chinach, Japonii. W Kongo

Kazanie na niedzielę XIX. po Świątkach.

„Wielu wezwanych lecz mało wybranych“. (Mat. XXII. 20).

Goście zaproszeni przez króla na gody, na te gody nie przyszli. Wymówili się, jedni wsią swoją, a drudzy kupiectwem. Z dróg rozstajnych dopiero pozbierał król gości na gody syna swojego.

I nam zgotował król gody. Król wielki, *którego królestwa końca nie ma* (Łuk. 1, 33), zgotował nam gody u siebie, w pałacach swoich, tam w niebie. Azali my się od tych godów też nie wymawiamy? P. Jezus powiada: *Wielu wezwanych, lecz mało wybranych*. Wielu więc zaprasza do siebie na gody Król nieba i ziemi, a jednak mało tam ich przychodzi. Czy gody same im nie smakują? czy może odstrasza ich na te gody droga uciążliwa, daleka? A dokądże idą ci, których nie oglądać na godach królewskich? Tam, *gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów*.

Otóż dwie drogi stoją przed nami: jedna do nieba, druga do piekła. Do piekła widocznie kwapi się więcej, bo mało wybranych. Co jednak więcej utrudzenia kosztuje:

1. *Czy niebo?*
2. *Czy piekło?*

I.

Prawda, że droga do nieba nie łatwa; owszem, są na niej ciernie, kolce, ostre kamienie. *„Ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota“*. (Mat. 7, 14).

Droga do nieba nie łatwa, bo tu trzech wrogów potężnych przeciw nam powstaje, wypowiadając nam wojnę, broniąc nam do nieba przystępu. Ciało nas gwałtem ciągnie ku ziemi, świat ku swoim rozkoszom, czart w objęcia swoje. Jakże tu się bronić skutecznie? jak stawić czoło mężne i rękę obronną takim potęgom?

Droga do nieba nie łatwa. *„Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje mię“* (Mat. 16, 24), powiada P. Jezus. Kto chce ze mną zdążyć do nieba, nie zdąży tu inaczej, tylko z krzyżem na ramionach. A tu natura człowieka przed krzyżem się wzdryga. Boleść każda, każde utrapienie tak jej wstrętne.

Droga do nieba nie łatwa. Serce człowieka przez grzech pierworodny zepsute, ma tyle grzesznych zachcianek! Raz pycha do niego się wkrada, to znowu zazdrość; raz porywa je gniew, drugi raz chęć dogodzenia niskim namiętnościom swoim. A pójść za tymi popędami nie wolno. Trzeba je zwyciężyć. *„Królestwo Boże gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“* (Mat. 11, 12).

A więc nie łatwa droga do nieba. I gdyby człowiek stał na tej drodze sam jeden, jak to jedno drzewko na polu, gdyby go nikt pod ramiona nie brał, nie podpierał, nie pokrzepiał, zginąłby marnie. Nie dotarłby do celu swojego, nie posiadłby nieba. Ale tak nie jest. *„Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“* (Filip 4, 13), wołał Paweł św., i wszystko on mógł w Jezusie Chrystusie. Powiada też o sobie: *„Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował“* (II. Tym. 4, 7). I tobie ku pomocy na tej drodze do nieba przychodzi P. Jezus, przychodzi łaska Jego. A wiesz, jaka tej łaski Bożej potęga? Zapytaj Magdaleny o to, zapytaj łotra na krzyżu, zapytaj Piotra Apostoła, i tych wszystkich, którzy z błota swych grzechów odrazu się ku niebu podnieśli.

I gdybyś tylko na siebie rachował, spoglądając ku niebu musiałbyś zawołać: ten raj nie dla mnie. — Kiedyś chory, zażywasz lekarstwa i ono ci zdrowie i siły przywraca. Takiem lekarstwem dla duszy jest łaska Boża. Ona ci zdrowie daje, ona cię na siłach umacnia, i sprawia to, że jako orzeł tak i dusza twoja rychło się odmładza. Idź tylko a czerp całą garścią, tę łaską Bożą, w św. Sakramentach godnie je przyjmując. Wtedy tyś niezwyciężony, choćby i piekło całe, choćby i świat cały przeciwko tobie się zerwał. Otóż na tej drodze do nieba łaska cię Boża podpiera, że ci już nie jest tak uciążliwą.

A przykład P. Jezusa czy na drodze do nieba nic dla nas nie waży? Przykład porywa, a osobliwie przykład Jezusowy. Choć Bogiem On jest, ale jest i człowiekiem, i wszystkie słabości nasze, oprócz grzechu przyjął On na siebie.

---

rząd belgijski powierza im staranie o ucywilizowanie dzikiej ludności i zużytkowanie puszcz dziewiczych tego kraju. W Natal wśród Kafrów dokazują cudów, tworzą w miniaturze to, co na wielką skalę robili niegdyś Jezuici w Paragwaju. Obecnie pierwszy z ich wychowańców Kafer, z plemienia Zulusów, otrzymał w Rzymie stopień doktora teologii i święcenia kapłańskie i wraca do Afryki, aby poświęcić się misyom wśród rodaków.

Misye w Afryce są teraz wogóle najbardziej ze wszystkich obfite w nawrócenia i nadzieje na przyszłość. Obok 120.000 katechumenów oczekujących chrztu w jednym tylko wikaryacie apostolskim Uganda w centralnej Afryce OO. Jezuici mają 150.000 przygotowujących się do Sakramentu odrodzenia w swym wikaryacie na Madagaskarze. Wiadomo, że wyspa ta, pasterzowana niegdyś w całości przez OO. Jezuitów, podzielona została przed paru laty na dwa a świeżo na trzy wikaryaty, z których południowy oddano Lazarystom, północny Ojcom Ducha św. (zajmującym się specyalnie misyami w Afryce) a środkowy zostawiono towarzystwu Jezusowemu.

Otwierają się też dla gorliwych Synów Serca P. Jezusa założonych i wprowadzonych w głąb Afryki przez apostolskiego biskupa Comboni, widoki nowe w Sudanie, dotąd przed nimi przez lat szesnaście zamkniętym. Wojska egipskie i angielskie zdobyły Obdurman i wyzwoliły ostatnich więźniów Mahdiego, między nimi towarzyszkę więzienia O. Rossignolego, siostrę Teresę Grigolini. Teraz kwitnąca tu misya, tak okrutnie zniszczona, odżyje i zakwitnie na nowo.

Podobne nadzieje budzi też i Abisynia, dokąd po długoletniem wygnaniu cesarz Menelik mimo intryg »przyjaciół Rosyan« pozwolił wrócić misyonarzom francuskim i działalność misyjną rozpocząć.

Z dalekiego wschodu, bo z głębi Indyi, dochodzi pocieszająca wiadomość o kongresie eucharystycznym w Madrasie, odbytym nader wspaniale z uroczystemi publicznemi procesyami i nader obfitym programem zebrań przy udziale wielu tysięcy wiernych, 70 kapłanów łacińskich, 15 syromalabarskich, Karmelitów łacińskich i syryjskich, ośmiu biskupów i arcybiskupów z Verapoly i Madrasu.

Z kongresów w lecie odbytych w Niemczech, podnieść trzeba obok dawniej wspomnianych kongres katolickich stowarzyszeń miłosierdzia w Wiesbadenie, stowarzyszeń robotniczych w Karlsruhe i kongregacyi kupieckich w Hanowerze. Ważniejszym od nich był jednak siódmy kongres ligi demokratycznej belgijskiej w Liége. Kongres ten zaznaczył w wybitny sposób doniosły zwrot, jaki Leon XIII. nadał katolickiemu społeczeństwu, stawiac je na czele prawdziwego, daleko i śmiało naprzód idącego postępu. Otoczony kilku innemi biskupami przewodniczył obradom demokratycznego kongresu biskup z Liege ks. Dutreloux. Cztery sekcye zajmowały się specyalnie sprawami: niedzielnego odpoczynku, alkoholizmu, praw szkolnych, pracą niewiast, młodzieńców i dzieci. Z mowców znakomitszymi byli proboszcz Winterer z Mülhuzy, p. de Ponthiere, prezes »Demokracyi« z Liège, p. Verhaegen, pp. Bax i Verelst z Antwerpii i inni. Wśród zebranych zwracali uwagę słynny przewódca demokratów belgijskich, ks. Potier, deputowani Helleputte, Wiard, Jansens, O. Cus T. J., Enschede z Holandyi, Crawford z Anglii i t. d. Kongres rozpoczął się pontyfikalnem nabożeństwem i uchwalił szereg praktycznych rezolucyi, mających na celu podniesienie stanu robotników, ochronę niedzielnego odpoczynku, zapobieżenie pijaństwu oraz wyzyskowi pracy zwłaszcza niewieściej i dziecinnej. (+)

Wszystkie nędze życia ludzkiego przeszedł tu P. Jezus na ziemi. od największego ubóstwa, od pokuszeń szatańskich na puszczy, od prześladowań licznych wrogów swoich, aż do śmierci na krzyżu pomiędzy łotrami. A czyś usłyszał choćby jedną skargę z ust Jego? czyś Go widział, żeby miotał pioruny na głowy nieprzyjaciół swoich? *„Jam jest cichy i pokornego serca“* — powiada o sobie. Cichy wśród nędzy, pokorny w czasie prześladowań najsroższych.

Czy nie porywa cię ten przykład P. Jezusa, abyś czynił tak samo, abyś żył tak samo? Czy ten przykład Jego nie ułatwia ci drogi do nieba? Toć łatwiej namalować kopię obrazu, niźli oryginał. Łatwiej malować ze wzoru jakiegoś, łatwiej i do nieba podążać, mając taki wzór przed sobą, jaki nam P. Jezus w życiu swojem podaje.

Tylu już zresztą przed nami zdążyło do nieba. To Święci Pańscy. Jako słońce oświeca tę ziemię, tak przykłady życia Świętych oświecają nam drogę do krainy szczęścia wiecznego. Każdy z nich woła do nas głosem donośnym: mogłem ja możesz i ty. Masz przecież te same źródła łask Bożych, tę samą ofiarę Mszy św., to samo słowo Boże, tego samego Jezusa. Masz to samo i ty, co nas uświęciło. — I bylebyśmy chcieli rozczytywać się w żywotach tych Świętych, a o połowę droga nam do nieba łatwiejsza. Żebyś choć znał żywot twojego Patrona i wpatrywał się weń jakoby w zwierciadło, a z dniem każdym jesteś bliżej nieba.

A ponad to wszystko jedno jest, co nam i wrogów naszych każe zwyciężać i namiętności poskramiać i grzechu się wystrzegać: to ta nagroda, jaką Bóg obiecuje tym, którzy tu dobry bój prowadzą — Cierpię wiele, ale cierpienia moje zamienią się w radość tam w niebie. Znoszę tu ubóstwo, niedostatek wielki, ale nieprzebrane skarby czekają mnie w niebie. Tu mną pomiatają ludzie, jak wiatr suchym liściem pomiata, ale za to korona chwały czeka mnie w niebie. — Toć dla wyszukania pereł spuszcza się majtek z narażeniem życia na dno głębokiego morza, toć dla przykupienia jednego morga roli nie ma odpoczynku człowiek ni we dnie, ni w nocy. Miałżebym szczędzić sił moich, miałżebym nie brać krzyża na ramiona swoje na jedną chwilę, za ten czas tak krótki? Za to przecież posadzi mnie Bóg na kolanach swoich i do Serca swojego przyciśnie i na wieki z sobą połączy. — Jeszcze i tu na ziemi da mi pokój, jakiego świat dać nie może.

A więc, chociaż się jeżą ciernie na tej drodze do nieba, chociaż i wrogowie, opadają nas zewsząd, choć nas krzyż ciężki do ziemi przygniata a namiętności szarpią serce nasze, to jednak nie trudno nam podążać do celu naszego, do nieba. Na tej drodze Bóg z nami, a wtedy któż przeciw nam przemoże? Łaska Jego nas wspiera, przykład Jezusa porywa, przykłady Świętych dodają otuchy, to jakże nie iść mam śmiało tą drogą do nieba? A jeszcze przy końcu tej drogi stoją Aniołowie i zapraszają tak słodko do siebie; stoi tam Matka Boża i święty nasz Patron i ręce swoje ku nam wyciąga, stoi i P. Jezus, aby się podzielić z nami chwałą królestwa swojego na wieki. I któż zechce pogardzić zapłatą tak hojną za ucisk chwilowy?

II.

Do piekła zresztą droga jeszcze trudniejsza. I na tej drodze są ciernie i kolce i ostre kamienie. Posłuchajmy, co mówią o niej sami potępieni: »*Zbłądziliśmy z drogi prawej i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości i słońce rozumienia nie weszło nam. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy*« (Mądr. 5. 6. 7). Sami to mówią potępieni, że na drodze nieprawości wiele się napracowali, sami to zeznają, że chodzili drogami trudnemi.

I praca na piekło cięższą jest o wiele, niż praca na niebo. Więcej mają utrudzenia ci, którzy drogi Pańskiej nie znają od tych, co chowają Zakon Chrystusowy. Ta droga podwójna: do nieba i do piekła tak mi się przedstawia, jakby jazda koleją a podróż piechotą. I koleją podróż utrudza, ale o ile więcej piechotą. Otóż droga do piekła trudniejsza, niżeli do nieba.

Możesz się o tem łatwo na samym sobie przekonać. Cofnij się tylko do lat niewinności twojej, kiedy to Bóg sam mieszkał w twojem sercu. Pogoda na twarzy i uśmiech wesela na ustach twoich nieustannie wtedy gościły, a w duszy tyleś szczęścia posiadał, że go i objąć nie mogłeś. Nie znałeś co smutek, co boleść, bo ci wtedy Bóg twój wszystko osładzał. Ale to słońce szczęścia pokryły ci chmury, kiedyś z drogi Pańskiej zeszedł na drogę nieprawą. Co za odmiana w duszy stała się odrazu!

Dziwny, niepojęty niepokój począł trapić twe serce. Dzień jasny, pogodny, a w sercu twojem tak czarno, pochmurno. Zdrowyś jak przedtem, i dobrze odziany i syty jak przedtem, a zda ci się, żeś od żebraka nędzniejszy, żeś biedniejszy od tego, co jęczy na łożu boleści. To zgryzoty sumienia! One ci zatruwają i jedzenie i picie, zatruwają i spoczynek i pracę. Jakiś ty biedny teraz! I żądło to utrapienia kąsa cię i kąsa bez końca i miary. Wiesz za co? za te nieczystości, za to złamanie ślubów małżeńskich, za sprzeniewierzenie się Bogu. To jakże, czy łatwa droga do piekła? czy łatwa i słodka?

Ale wnet poczynają cię dręczyć inne utrapienia jeszcze. Tyś chrześcijanin. Masz wiarę i wiesz, że tu nie koniec życia twojego. Przez śmierć jak gdyby przez bramę przejdziesz do wieczności. I pytasz się: co się z duszą moją stanie? ona nieśmiertelna. I gdyby tak w tej chwili Bóg mnie powołał przed siebie, co za straszny los mój w wieczności. I kładziesz się na spoczynek, a ta myśl: wieczność potępienia przedemną, jeślibym umarł tej nocy — przed oczyma ci stoi. Aż ci dreszcz przez kości przechodzi. — To jakże, czy łatwa droga do piekła? czy łatwa i słodka?

Już tu na ziemi nosi grzesznik piekło w sobie w tem udręczeniu sumienia, w tej niepewności o wieczność całą. A przy tem ile się on nie natrudzi jeszcze, aby na piekło zarobić. Ile on nie ponosi ofiar, ile obawy i strachu, aby się świat nie dowiedział o jego upadku. Wszak tyleś nocy nie przespał, szukając ofiary cudzołóstwa twego; tyleś przemarnował grosza dla dogodzenia namiętnościom swoim; tyleś zdrowia utracił na tych pohulankach nocnych. Jakiż to trud, jakaż ofiara! A za to, żeś się napracował na drodze nieprawości i zatracenia, jakąż zapłatę odbierzesz? Płacz i zgrzytanie zębów. — To jakże, czy łatwa droga do piekła? czy łatwa i słodka? O nad wyraz i przykra i gorzka! A koniec tej drogi przerażający: płacz wieczny i wieczne zgrzytanie zębów. A jednak mało wybranych. »*Albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą*«. (Mat. 7. 13).

A my, któreż drogą idziemy? Jesteśmy wezwani na gody królewskie, do nieba, a dokądże idziemy? I piekło ci daremnie nie przyjdzie. Słyszałeś, ile to ucisku, ile utrudzenia, ile ofiar kosztuje i piekło. Toże raczej pracuj na niebo i ponoś trud dla nieba, dla nieba ofiary wszelkie, a zapłatę zbyt wielką otrzymasz od Boga. »*Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje, ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje*«, (Ps. 125. 6) mówi Psalmista o tych, których Pan w smutku pocieszył. Tak i ty, idąc do nieba, zasmucisz się nieraz, i zapłaczesz nieraz, ale wrócisz tam z tej ziemi z weselem, niosąc snopy dobrych uczynków przed Pana, aby za nie wieczną otrzymać zapłatę. Amen.

Ks. W. P.

NOTATKI Z PRASY.

Ślub katolicki, — bigamią.

Kiedy niedawno »*Ruch katolicki*« wybrał z trzech numerów »*Słowa Polskiego*« całą szpaltę wyciągów ze sprawozdań o różnych żydowskich obchodach i manifestacyach żałobnych, »*Słowo*« w przystępie nie wiem już: dobrego czy bardzo złego humoru (»Galgenhumor«?) nazwało go organem żydowskim. Narażamy się obecnie bez trwogi na ten sam zarzut, zwracając uwagę na korespondencyę z Brzeżan

w N. 230. Jedno z dwóch: albo korespondencya adresowana do żydowskiej »*Przyszłości*« przez jakąś dziwną pomyłkę dostała się do »*Słowa*«, albo chyba nastąpiła asymilacya między redakcyą *Przyszłości*« a europejskim pismem z Chorążczyzny 17. Inaczej niepodobna odpowiedzieć sobie na pytanie, w jaki sposób pismo podpisywane przez polaków i to ochrzczonych polaków może małżeństwo katolickie, zawarte za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, nazywać »bigamią«. Że dzięki nieszczęśliwym, przez żydów uknutym ustawom, władze rządowe są nieraz w przymusowem położeniu i wchodzą w kolizyę z prawem kościelnem i sumieniem chrześcijan, tego można żałować, nie czyniąc im zarzutu, bo nie one stosunkom tym i sytuacyom podobnym są winne. Ale żeby Polacy, katolicy stawali na bezwyznaniowem stanowisku i zaprzeczając Kościołowi władzy związywania i rozwiązywania pisali bez cudzysłowu że »miejscem spełnienia bigamii był Lwów« — i cieszyli się, że »w swych prawach skrzywdzony małżonek, pozostały przy wierze żydowskiej, wdrożył proces... a — to już doprawdy nie da się chyba wytłumaczyć.

* * *

Trafny sąd o źródłach anarchii.

Prasa nasza zazwyczaj tak błędnie jest poinformowana o stosunkach włoskich a specyalnie o działalności masoneryi przeciw Stolicy Św. i jej doczesnej władzy, sądy jakie się o tej sprawie słyszy w kołach naszej inteligencyi bywają tak powierzchowne jeśli nie wprost fałszywe, że z prawdziwą przyjemnością i uznaniem spotkaliśmy się w fejletonie Jaxy Bogdańca w „*Dzien. Polskim*“ z poglądem bardzo trafnym i głębokim. Mówiąc o rozwoju przewrotowych dążeń zaznacza on słusznie obojętność i tolerancyę, z jakiemi bardzo długo, przez dziesiątki lat patrzano na rewolucyjne działanie przeciw Stolicy św., na uchylanie się od praw ludzkich i Bożych, i wskazując, że logicznem następstwem tej tolerancyi jest obecny stan społeczeństwa podminowanego przez anarchię. Tak jest niezaprzeczenie — i bodajby jak najprędzej i jak najdalej pogląd ten się rozszerzył. Historya jest mistrzynią życia, bodajby jej nauki ochroniły dalsze pokolenia od błędów, które ojcowie nasi popełniali, których owoce my zbieramy.

Bibliografia.

Pocieszający to objaw, że coraz więcej widać krzątania się i pracy na szerokiej niwie, mało uprawianej dotąd, religijno-moralnego wychowania i wykształcenia młodzieży. Trzeba przyznać, że najwięcej uwijają się tu ci, którzy bezpośrednio religijno-moralnem wychowaniem i kształceniem młodzieży się zajmują. Zjazdy katechetyczne, ich pamiętniki, nowe książki szkolne, ułatwiające i pogłębiające naukę religii w szkołach, mniejsze i większe prace w tym kierunku są na porządku dziennym. Ważność i doniosłość sprawy to nakazuje, by na każdą z tej dziedziny pojawiającą się pracę, w krótkich przynajmniej słowach, skrzętnie zwracać ogółu uwagę.

Tym razem mamy przed sobą trzy niedawno wydane prace jednego z niezmordowanych szermierzy i gorliwych pracowników na tem co dopiero wskazanem polu. Jest to:

1. »Religia przy egzaminie dojrzałości: skreślił Ks. Dr. Alojzy Jougan«. Cenna ta praca, powszechnie znanego autora, wykazuje siłą logicznej ścisłości całego szeregu naprowadzonych argumentów konieczną potrzebę przywrócenia pierwotnej powagi nauce religii w szkołach średnich przez wprowadzenie napowrót tego pierwszorzędnego przedmiotu do egzaminu dojrzałości. To też broszura ta tak długo winna mieć aktualne znaczenie i bliżej zajmować tych, co pragną obecnie lepszy nadać wychowaniu kierunek, dopóki to ogólne i słuszne żądanie nie zostanie urzeczywistnionem.

Jest to ogólne żądanie, gdyż domaga się tego cały Episkopat austryacki, wiece katolickie i katechetyczne i wszyscy ludzie, którym pogłębienie religijno-moralnego wychowania i wykształcenia naszej młodzieży leży na sercu. Ufajmy, że nie braknie tu przychylnego głosu i naszych zaufanych posłów przy nadarzonej sposobności; praca ta i w tym kierunku może oddać ważne usługi.

2. W drugiej swej broszurze: »O praktykach religijnych w naszych szkołach« nie prawi już autor o podstawie religijnych zasad, lecz o samych objawach religijnego życia, jak ma się to rozwijać i objawiać u katolickiego ucznia w zewnętrznych aktach religijnych i w zewnętrznem katolickiem życiu. Chodzi tu autorowi głównie o to, by pod względem odbywania praktyk religijnych była ustalona jednolitość postępowania we wszystkich zakładach naszych szkół średnich. Wykazuje też trudności, z któremi tu walczyć musi katecheta i wskazuje sposób i środki ich usunięcia. Jeden z ujemnych czynników, obniżających doniosłość praktyk religijnych u młodzieży, to brak żywego przykładu samych ich nauczycieli. Rzadkie niestety są jeszcze szkoły, w którychby wszyscy profesorowie brali udział wspólnie z młodzieżą w nabożeństwach w niedziele i święta w ciągu szkolnego roku, a rzadsi jeszcze są między nimi tacy, którzyby przystępowali z młodzieżą, przynajmniej w czasie wielkanocnym, do wspólnej komunii świętej, a jeżeli gdzie, to tutaj występuje w całej swej pełni zasada: „*Verba volant, exempla trahunt*“. Miejmy nadzieję, że wpływ z góry głównie tu decydujący, znajdzie środki i sposobność ich zastosowania i usunie i tę zaporę, która paraliżuje u młodzieży szkolnej wykonywanie praktyk religijnych nietylko w szkole, ale i po ukończeniu studyów szkolnych. Ma też i ta praca autora nader aktualne znaczenie.

3. Z przyjemnością należy tu zwrócić uwagę i na najnowszą pracę tegoż autora, której tytuł: »Katolicka Dogmatyka ogólna dla szkół średnich. Lwów, 1898«.

Szczegółowe i wyczerpujące ocenienie tej pracy nastąpi dopiero po roku próby w praktycznem zastosowaniu. Na razie zaznaczyć trzeba przynajmniej ogólnie na pochwałę autora, że potrafił przełamać wszystkie trudności, by wydać ten podręcznik przed rozpoczęciem szkolnego roku. Ważna to okoliczność z tego względu, że dawny podręcznik, przeznaczony do nauki religii na V. klasę gimnazyalną, został zupełnie wyczerpnięty w handlu księgarskim, nie byłoby przeto obecnie żadnego podręcznika do nauki religii w tej klasie. Nie ulega też wątpliwości, że podręcznik ten jest lepszym, niż używany dotychczas, odpadło bowiem w nim wiele balastu, jak np. szeroka treść każdej księgi Pisma św. Nowy podręcznik całą tę rzecz omawia na kilku kartkach zamiast na dwudziestu kilku, jak to było w starym podręczniku. Jest też w podręczniku nowym uwzględniony, podług żądania wielu, charakter apologetyczny w przedstawieniu całego materyału naukowego. Jest jednakże mimo to w podręczniku tym za wiele nagromadzonego materyału i w wielu miejscach dość zawiła forma, co napotka na pewne trudności u uczniów tej klasy. Formą i treścią odpowiadałby podręcznik ten doskonale do klasy wyższej niż V., do V. zaś wydaje się już z góry, że będzie za trudny. Uproszczenie tedy podręcznika tego co do materyału i formy, zdaniem naszem, jest najgłówniejszym desideratem w najbliższem, nowem wydaniu. Trudność tę, jak widać, chce sam autor usunąć, skoro zaznaczył na czele tej książki, że wprowadził do niej druk tekstu potrójny: największy do dokładnego wyuczenia się, mniejszy do wyjaśnienia i uzasadnienia, a jeszcze mniejszy do uzupełnienia. Tę też tymczasową ulgę trzeba nam mieć na oku przy ocenieniu niniejszem i wskazać z naciskiem do praktycznego zastosowania przy użyciu w szkole podręcznika tego.

*

Synopsis theologiae dogmaticae ad mentem S. Thomae Aquinatis hodiernis moribus accomodata. Auctore P. Tonquerey. Tournai, Desclee 8° 2 vol. str. 618 + 727.

Znakomite to dzieło, jako owoc 20-letniej pracy autora, zasługuje na szczególniejszą uwagę. Zgodnie z napisem, podanym w nagłówku, zaznajamia autor czytelnika najpierw z poglądami św. Tomasza, a w ogólności z nauką starej szkoły teologicznej, poczem zużytkowując nowszą i najnowszą literaturę teologiczną zwraca się on do spółczesnych stosunków w miarę tego, jak się one rozwinęły i ukształtowały wskutek postępu w rozlicznych gałęziach umiejętności. Zresztą jest zarówno plan jak podział materyału taki sam, jaki się spotyka w podobnych podręcznikach, zaczem nie potrzebuje obszerniejszego sprawozdania.

Institutiones theologicae auctore G. B. Tepe S. J. Paris, Lethielleux 3 tomy 8° str. 636 + 672 + 780.

Podręcznik ten, do którego uzupełnienia przybyć mają jeszcze 2 tomy, przeznaczył autor przedewszystkiem *in usum scholarum*, nadał mu przeto cechy, nieodłącznie dziełu takiemu potrzebne. Znać w nim nie tylko zupełne opanowanie przedmiotu, lecz nadto także jasne a wyraźne uzasadnienie, piękny i zajmujący wykład. W wywodach teologicznych opiera się autor przeważnie na św. Tomaszu, tam zaś, gdzie się rozchodzą zdania teologów co do poglądów Doktora anielskiego, idzie za Suarezem i innymi teologami Towarzystwa Jezusowego. Nie brak mu także świeższych argumentów, jakimi wogóle jako konieczną bronią posługiwać się muszą nowsi szermierze w obec ustawicznych napaści na czystość nauki Kościoła. Szczególniejszym ukazuje się autor mistrzem w egzegetowaniu Pisma św. i w zużytkowaniu pisarzy kościelnych.

Theologia fundamentalis, auctore Ignatio Ottinger S. J. Tom I. De revelatione supernaturali (XXIV + 928) Friburgi Brisgoviae. Herder 1897. Cena złr. 7.20.

Dzieło to przeznaczone wedle zamiaru autora, wyrażonego w przedmowie, w pierwszym rzędzie jako podręcznik dla profesorów teologii w seminaryach i profesorów religii w szkołach średnich. Autor podjął się wydawnictwa teologii fundamentalnej w wielkim stylu i na szeroką skalę. Dalsze dwa tomy, jakto wyczytać można na okładce, zająć się mają szczegółowo nauką o Kościele. Drugi tom zapowiada się pod napisem: *„De institutione et veritate perenni Ecclesiae romano — catholicae ut infallibilis Christi revelationis magistrae (De Ecclesia Christi pars I.)*", trzeci ma mieć tytuł: *„De exercitatione infallibilitatis Ecclesiae Christi (De Ecclesia Christi pars II.)*".

Wydany już tom pierwszy zajmuje się obszernie nadprzyrodzonem objawieniem w ogólności. Po wstępie (1—34), zawierającym historyczny przegląd dotychczasowej literatury w dziedzinie teologii fundamentalnej, następuje w I. rozdziale teorya objawienia, a więc jego pojęcie, możliwość, pożytek i konieczność, dalej znamiona objawienia nadprzyrodzonego i obowiązek człowieka badania ich i przyjęcia objawienia przez wiarę, gdy się zjednoczą odpowiednie i potrzebne warunki. Drugi rozdział zajmuje się rzeczywistością objawienia i jego poszczególnemi stadyami.

Autor podjął się w założeniu ująć całe dzieło od początku do końca w jednolity system i utworzyć całość w poszczególnych częściach składowych metodyczną i ściśle logiczną. Jakoż przyznać trzeba, że dotrzymał przyrzeczenia, gdyż pozostał wierny swemu założeniu nawet tam, gdzie na tem ucierpiała przejrzystość. Trzymając się bowiem układu systematycznego, pooddzielał wiele szczegółów, które właściwie ściśle do siebie należą. Tak np. przepowiedni Zbawiciela o przyszłem zmartwychwstaniu nie umieścił w związku z innemi przepowiedniami Chrystusa P., lecz dopiero tam, gdzie jest mowa o cudzie zmartwychwstania. Trudno mu jednak czynić z tego zarzut, gdyż to jest zwykłem następstwem każdego usiłowania, zmierzającego do ścisłego zachowania systemu z góry założonego. Sprawdza się tu raz jeszcze spostrzeżenie, dawno już stwierdzone, że wszelkie podziały naukowe i ścisłość systematyczna mają zwykle tylko indywidualną wartość i znaczenie. Inne zamiary autora znalazły również wierne zastosowanie. Wszędzie spotyka się najpierw *status quaestionis*, następnie rozwiązanie kwestyi z precyzyą, ujmującą pojęcia i definicye możliwie jak najściślej i treściwie. Uzasadnienie rozwija się w całem dziele stopniowo, wszechstronnie, gruntownie, zaczem dostarcza nietylko obfitości materyału, ale także jasnego poglądu na całość i odpowiedniej do rozmiarów dzieła przejrzystości. Do najudatniejszej partyi tej teologii fundamentalnej należy przedstawienie rozwoju objawienia i ścisłe określenie istoty cudów; to samo wyróżnia nowe to wydawnictwo nader korzystnie od innych tego samego pokroju, i poręcza mu dobre przyjęcie nietylko w tych kołach, dla których wprost autor je przeznaczył, ale u wszystkich oddających się studyum teologicznemu i nieobojętnych dla rozwoju apologetyki kościelnej.

De Christi Ecclesia libri sex. Auctore Guilelmo Wilmers S. J. Ratisbonae. Fr. Pustet. 1897. str. 691 Cena złr. 4.80.

Najważniejszą bezsprzecznie częścią teologii fundamentalnej jest nauka o prawdziwym Kościele Chrystusowym, w nim bowiem jedynie wcielona jest prawdziwa religia i przez niego dopiero wchodzi poszczególny człowiek w związek prawidłowy z Bogiem. Mając na względzie to zadanie najważniejsze apologetyki chrześcijańskiej, ogłosił znany rozgłośnie autor po poprzedniej swej, przed wielu laty wydanej pracy, p. t.: *»De vera Religione libri quinque«*, tę nową w nagłówku przytoczoną, jako uzupełnienie poprzedniej. Z właściwą mu precyzyą idą kolejno po sobie rozdziały: I. *»De Ecclesiae per Christum ipsum institutione et constitutione«*, gdzie położył nacisk na konkretne a nie tylko idealne (jak chcą protestanci) założenie i ścisłe urządzenie organiczne, żywej, społeczności kościelnej, 2. *»De Simonis Petri in regiminis potestate primatu deque ejus in primatu successoribus Romanis Pontificibus«*. Tu wykazuje dowodnie prawdziwość Kościoła rzym. kat. a wypełnia ją w roz. 3. *»De episcopis«*, opracowanym bardzo gruntownie i o wiele systematyczniej niż się to spotyka w wielu podobnych podręcznikach. Czwarty rozdział p. t.: *»De magisterio Ecclesiae commisso«* rozprawia gruntownie, jak tego sama ważność przedmiotu wymaga o władzy nauczającej Kościoła, jej nieomylności, rozciągłości i wykonawcach. Piąty rozdział zajmuje się: *»De vera Ecclesia ut cognoscibili certisque notis demonstranda«*. Przedmiot ten, przedstawiający autorom zazwyczaj twardy orzech do zgryzienia, umiał autor przedstawić w właściwem świetle i wykazał dokładnie nietylko doniosłość poszczególnych znamion Kościoła, ale zarazem ich moc dowodową. Ostatni wreszcie rozdział zajmuje się przynależnością do Kościoła i jego koniecznością. Wszędzie nadto porusza autor kwestye natury apologetycznej i z logiczną bystrością a w sposób jasny oddziela prawdę od fałszu, pewne od wątpliwego. W ten sposób zyskuje podręcznik ten zarówno pod względem naukowym, jak praktycznym, wiele zalet wyróżniających go korzystnie od całej plejady książek tego rodzaju w najrozmaitszych językach wydanych.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Instytucye kanoniczną na probostwo w Maryampolu otrzymał ks. Henryk Anger.

Przeniesieni. ks. Michał Kochański z Kozłowa do Lwowa, jako koop. przy kościele św. Marcina; ks. Franciszek Lewandowski, kapelan zakładu drohowyskiego, przyjęty został do archidyecezyi lwowskiej.

Dyecezya tarnowska.

Misya ludowa odbyła się za staraniem OO. Cystersów, a pod kierownictwem OO. Jezuitów w Górze św. Jana, począwszy od 27. sierpnia do 5. września. Napływ ludu był bardzo znaczny, dziennie gromadziło się do 5. 6.000 wiernych. Do Św. Sakramentów przystąpiło 6.238, do szkaplerza karmelitańskiego 1.300, do bractwa S. Jezusowego 300, do różańca 200. Wszystkie koszta pokrył szczyrzycki konwent OO. Cystersów.

Rekolekcye w Tarnowie pod przewodnictwem Redemptorysty O. Jedka w czasie od 12. do 16. września 61 kapłanów; w Szczyrzycu od 19. do 23. września pod tem samem kierownictwem 40.

JE. Ks. Biskup w ciągu wizyty kanonicznej w dekanacie wojnickim wybierzmował 5.470 osób, a nie jak mylnie podano w ostatnim numerze *„Gazety Kościelnej"* 3470.

NAJNOWSZE PUBLIKACYE

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE.

◆ *Bilczewski Józef, Ks. Prof. Uniw.* **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z **47 rycinami** i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności.

Cena zł. 5, w starannej oprawie zł. 6.

Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej lecz i ogólno-europejskiej.

Bukowski X. Dr. Julian. **Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski.** 20 ct.

◆ *Federowski Michał.* **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 zł. 3·50.

◆ *Fogazzaro Antonio.* **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico). str. 418 zł. 2·—.

◆ **Herold Polski.** Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I. (1897) z kilkuset illustracyami zł. 8.—, w b. starannej oprawie zł. 10·—.

Herold Polski. Rocznik II. (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok zł. 5·—.

◆ **Irena.** Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 zł. 2·—.

◆ **Janów Biskupi czyli podlaski,** z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 zł. 1·50.

Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych; historyę unii, kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirasek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie, str. 173 zł. 1·40, w oprawie zł. 1·80.

Ks. W. Kalinki Dzieła:

Tom I. i II. obejmuje: **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** str. 323 i 418, cena zł. 3·60 ozd. opr. zł. 4·60.

Tom III. i IV. obejmuje: **Pisma pomniejsze,** treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 449 i 373 zł. 3·60, ozd. opr. zł. 4·60.

Tom V. VI. VII. VIII. i IX. obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t.: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) zł. 7·70, w ozd. opr. płóc. zł. 10·—.

Tom X. zawiera świeżo wydaną pracę. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena zł. 2·50 w starannej oprawie płóciennej zł. 3·—. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzykników bez retoryki. w pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

◆ Świeżo wyszła praca Profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha* p. t.: **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena zł. 5·—. za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno zł. 6·20. w półskórek francuski zł. 7·—.

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. zł. 1·50.

Kojałowicz X. W. S. J. **Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego.** t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8-ce wielkiej str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, zł. 6·50 w b. starannej oprawie zł. 8·50.

Korolenko Wł. **Z Sybiru,** obrazki powieściowe zł. 2·—.

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675.** 3 tomy zł. 10·—.

Krzyżanowski A., **Przełom** i inne nowele zł. 1·20.

◆ **Książeczka do modlitwy dla mężczyzn** przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne (najważniejsze w tekście łacińskim i polskim obok siebie); następnie Mszę św. w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału zł. 1·—, w skórkę, brzegi czerwone w futerale zł. 1·60, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale zł. 2·40, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł. 3·—, w celluloid, brzegi czerwone, w futerale zł. 3·—, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone w futerale zł 4·—, w jucht czerwony, watowana brzegi złocone, w futerale zł. 4·—.

Louis-Wawel Józef **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galicyi (1781 do 1791). — 19-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej — Poskromienie plotkarza — Przygody hrabiego Strassoldo. — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartoryska. Z 4 rycinami 80 ct.

— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846.** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w „kronice" wspomnianych. W 8-ce str. 206 zł 1·—.

◆ *Łubieński Tomasz Wentworth* **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów. 60 ct. w oprawie złr. 1·—.

Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup sejneński. Kraków 1898, str. 453, z kilku rycinami złr. 2·50.

Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie za granicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

◆ *Maryan z nad Dniepru.* **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin, nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy itd. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str., 206, broszurowane złr 2·—, ozdobnie oprawne w płótno złr 2·60.

◆ **Nowele konkursowe „Czasu".** Wydanie zbiorowe w jednym tomie złr. 2·50.

Paszkowski Fr., **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność złr. 1·20.

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag.

— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i Królestwie Polskiem 3 tomy zł. 8·.

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy zł. 1·40, w starannej oprawie zł. 2·—.

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.) **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce, str. 401, zł. 3·— w starannej oprawie zł. 3·60.

— **Dodatek do części II.** Kraków 1897, w 8-ce str. 111 zł. 1·—, w oprawie zł. 1·60.

Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym ułożone.

◆ — **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie pomnożone 2 tomy złr. 6·—.

— **Leon XIII.** jako uczeń, kapłan biskup i papież z portretem Ojca św. 50 ct.

◆ — **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.** Wydanie drugie poprawione. 2 obszerne tomy złr. 4·—.

◆ — **Pius IX. i jego pontyfikat.** Wydanie nowe przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy zł. 4·—.

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duchownych, wydanie piąte, 2 obszerne tomy, zł. 3·50.

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.

Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej. — Do końca wieku XVI. trzymał się autor znakomitego autora Réne Doumic'a, profesora paryskiego College Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII. począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i owdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłomaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronicach zł. 3·—, w starannej oprawie zł. 3·50.

Schnür Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka zł. 2·—, w oprawie zł. 2·50.

— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787—1841) zł. 2·40.

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłomaczona wedle 3-go wydania szweckiego, 80 ct., ozdobnie oprawne zł. 1·20.

— **Humoreski.** Uparta córka. — Niepocieszona emigrantka. — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami. — Szczęśliwa koracya. — Z dziennika pani Liny Karlsan i t. d. 50. ct.

◆ *Strażyńska H.* **Adam Mickiewicz,** opowiadanie dla młodzieży zł. 1·20, kartonowane zł. 1·50.

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku**

— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857-1861. — Rachunki Bolesławity.

— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. Stefana Garczyńskiego. »Wacław« i drobne poezye. — Łucyan Siemieński — Teofil Lenartowicz.

— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei. —

»Dworzanin« Górnickiego) 1897 w 8-ce str. 270.
— Serya IV. (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce, str. 316.
— Serya V. (Treść: Henryk Sienkiewicz) Kraków, 1897, w 8-ce, str. 362.
Cena każdej seryi »Studyów« zlr. 2·—, w oprawie w płótno zlr. 2·50, w półskórek francuski zł. 3·—.

— Matejko. Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku. — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza zł. 15·—, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski) zł. 18·—.
— O Mickiewiczu 10 ct.
Walka ekonomiczno - rasowa w Poznańskiem zł. 1·—.

Zdziechowski Maryan Dr. Prof. Uniw. Jag. **Byron i jego wiek.** studya porównawczo-literackie tom II. Obszerny tom o blizko 700 stronicach zł. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje, Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią. Cena zl. 2·50.

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Księst. Poznańskiem, odwrotną pocztą wysyła Spółka Wydawnicza Polska.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.